

MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

Stutthof

ZESZYTY MUZEUM

2

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO
1977

Recenzowana praca jest trzecią z kolei pozycją książkową poruszającą zagadnienie realizacji hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej wobec Polaków i Żydów na terenie byłego okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen)¹. Jednak gdy autorzy poprzednich prac zajmowali się stratami ludnościowymi na całym obszarze tego okręgu, to W. Jastrzębski ograniczył zakres terytorialny swoich ustaleń badawczych jedynie do rejencji bydgoskiej (Regierungsbezirk Bromberg), w skład której wchodziły następujące powiaty: bydgoski wraz z Bydgoszczą, chełmiński, sepoloński, świecki, toruński, tucholski i wyrzyski. Cenne jest to, że podjął się próby imiennego wyszczególnienia strat, jakie poniosła polska i żydowska ludność zamieszkująca w okresie okupacji hitlerowskiej ten obszar.

Praca składa się z dziesięciu rozdziałów, przy czym aż sześć poświęcono zbrodniom Selbstschutzu, tj. okresowi od końca września do końca listopada 1939 r. (dwa pierwsze rozdziały dotyczą ofiar zbrodni Wehrmachtu, dwa ostatnie — ofiar gestapo i hitlerowskiego sądownictwa specjalnego). Zachwianie proporcji jest tu jednak tylko pozorne, zważywszy, iż według ustaleń Autora, na ogólną liczbę 4400 ofiar hitlerowskiego terroru wśród mieszkańców okupacyjnej rejencji bydgoskiej w latach 1939—1945 do momentu rozwiązania Selbstschutzu poniosło śmierć aż 3513 osób.

Autor zastosował w swojej pracy układ problemowy, przy czym czynnikiem decydującym był tu urząd, organizacja, instytucja lub organ władzy hitlerowskiej odpowiedzialny za odpowiedni fragment działalności eksterminacyjnej (rozdziały: II, III, VIII—X) lub teraz będący miejscem tej działalności (rozdziały: I, IV—VII). O kolejności poszczególnych rozdziałów decydowała chronologia wydarzeń, chociaż nie zawsze można było, zwłaszcza w wypadku rozdziałów zawierających opis zbrodni Selbstschutzu, trzymać się tego układu. Zastosowana jednak kolejność dwóch pierwszych rozdziałów (zgodnie właśnie z zasadą chronologii) powinna być raczej odwrotna. Otóż pierwsza egzekucja opisywana w rozdziale II odbyła się już 3 września, podczas gdy pierwsza z opisywanych w rozdziale I—5 września 1939 r. (po wkroczeniu pierwszych regularnych oddziałów niemieckich do Bydgoszczy).

Także sposób ujęcia tematu wydaje się dyskusyjny i wywołuje szereg uwag krytycznych, z których pierwsza nasuwa się już w momencie przeglądania spisu treści. Wiadomo, że nawet w pełni naukowe prace z okresu ostatniej wojny spotykają się z dużym zainteresowaniem szerokich kręgów społeczeństwa i przeładowanie ich terminologią naukową przeszkadza nie przygotowanym czytelnikom w korzystaniu z nich. W pracach typu dokumentacyjnego zaś, gdzie wymowa faktów jest wystarczająco wyraźna i gdzie fakty są rejestrem zbrodni popełnianych przez osoby w wielu wypadkach żyjące do dzisiaj, ubarwienie tytułów rozdziałów literackimi przenośniami w rodzaju: „Soldateska Alvenslebenów z Płutowa” (rozdział VIII) lub „Zbrodnie dokonywane w majestacie prawa” (rozdział X) wydaje się nie tylko zbędne, ale i niewłaściwe, tym bardziej że w ten sposób formułowane tytuły nie zawsze precyzyjnie oddają zawartą w rozdziałach treść, a niekiedy wręcz ją zaciemniają. Tak na przykład rozdział I, na którego treść złożyło się wyjaśnienie wydarzeń określonych przez propagandę hitlerowską „krwawą niedzielą bydgoską” oraz opis egzekucji dokonywanych przez żołnierzy Wehrmachtu w pierwszej dekadzie września 1939 r. na osobach podejrzanych o posiadanie broni i egzekucji od-

¹ D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Gdynia 1967; B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień—grudzień 1939)*, Poznań 1972.

wetowych za stłumienie dywersji niemieckiej w Bydgoszczy, Autor zatytułował: „Pierwsze łapanki były w Bydgoszczy”.

Najwięcej jednak wątpliwości budzi zasadność umieszczania imiennych wykazów zamordowanych, w tekście pracy, przytaczanie bardzo długich niekiedy list zamordowanych w poszczególnych egzekucjach na każdej niemal stronie książki. Wydaje się, że znacznie korzystniejsze byłoby umieszczenie tych zestawień w formie aneksów na końcu pracy. Pozwoliłoby to z jednej strony uniknąć ciągłego przerywania tekstu rozprawy, z drugiej zaś w sposób bardziej przejrzysty ukazałoby ogrom i faktyczną liczbę przeprowadzonych na tym terenie egzekucji.

Pomimo tych zarzutów natury kompozycyjnej stwierdzić należy, że dokonanie ustaleń imiennych jest niewątpliwie wielką zasługą Autora i podstawowym osiągnięciem pracy. Włodzimierz Jastrzębski wymienił łącznie prawie 4400 nazwisk osób zamordowanych przez okupanta i w ten sposób niepodważalnie określił minimum strat osobowych poniesionych przez ludność zamieszkującą teren byłej rejencji bydgoskiej. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że tylko dzięki tej metodzie, polegającej na wymienieniu wszystkich ustalonych nazwisk ofiar, zarysowuje się szansa, dziś jeszcze możliwa, uzupełnienia ustalonej listy. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż omawiana książka dotrze do rąk wielu spośród tych czytelników, którzy nie odnajdując tutaj nazwisk swoich krewnych lub znajomych zamordowanych przez okupanta, dążyć będą do poinformowania o tym wydawców lub Autora. Szkoda, że we wstępie lub zakończeniu książki zabrakło odpowiedniego apelu w tej sprawie.

Co do ustalonej przez Autora liczby strat jako minimalnej, lecz za to absolutnie pewnej, należy jednak wnieść pewne sprostowanie. Nie tylko bowiem nazwiska ofiar są ostatecznym dowodem zbrodni, lecz także „corpus delicti” — zwłoki zamordowanych. Posłużę się przykładem egzekucji w Karolewie. Otóż Autor z ogólnej liczby 1781 ekshumowanych tam zwłok ustalił imiennie 75 osób i tylko tę liczbę uwzględnił w sumie strat, podczas gdy mógł z tą samą absolutną pewnością nieopóźnienia pomyłki doliczyć do niej także pozostałą liczbę 1706 zamordowanych tam ofiar.

Dysponując pokaźnym materiałem faktograficznym mógł też Autor pokusić się o wysunięcie znacznie szerszych, niż to uczynił, wniosków końcowych oraz szerzej ująć wyniki swoich badań w formie tabelarycznej.

Zasadniczym wnioskiem pracy jest podważenie dotychczasowej tezy, iż jesienią eksterminacja ludności polskiej Pomorza Gdańskiego objęła głównie inteligencję polską. Negując zasadniczo fakt przeprowadzania na Pomorzu specjalnej „Intelligenzaktion”², Autor twierdzi, że „władzom okupacyjnym chodziło o likwidację wszystkich polskich elementów, które naraziły się Niemcom miejscowym i sprawowały jakąkolwiek władzę, a więc mogły być potencjalnymi kandydatami do tworzenia przyszłego ruchu oporu”. W zakończeniu zwraca też uwagę na zastanawiająco dużą liczbę zamordowanych przez Selbstschutz rolników i robotników (co ilustruje specjalna tabela). Zważywszy, że W. Jastrzębski swoje uwagi oparł wyłącznie na liczbach bezwzględnych, trudno jest bez zastrzeżeń zgodzić się z nimi. Gdybyśmy bowiem te same liczby przedstawili w procentach i ukazali, jaki stanowią one udział w ogólnej liczbie przedstawicieli poszczególnych grup społecznych w interesujących nas powiatach, musiałby Autor zapewne powrócić do odrzuconej przez siebie tezy B. Bojarskiej. Przekonuje nas o tym także analiza strat osobowych poniesionych przez społeczeństwo Bydgoszczy (inteligencja — 123 osoby, robotnicy — 59, rolnicy — 3, urzędnicy — 34, kupcy, rzemieślnicy, właściciele ziemscy — 34). Struktura miasta o dużej liczbie inteligencji odzwierciedliła się znaczną wysokością strat w tej grupie.

W całej książce znajduje się tylko jedna, wspomniana już wyżej, tabela, ukazują-

² Teza ta jest podstawą pracy B. Bojarskiej, *op. cit.*, s. 135.

ca straty osobowe poniesione przez społeczeństwo rejencji bydgoskiej jesienią 1939 r. Szkoda, że nie opracowano podobnych tabel przedstawiających rozmiary zbrodni popełnionych przez Wehrmacht, policję (w latach 1940—1945) oraz liczbę ofiar wyroków śmierci ferowanych przez hitlerowskie sądownictwo specjalne.

Bardzo pożądana w pracy tego typu byłaby także mapka z zaznaczonymi miejscami większych egzekucji. Stałaby się ona pierwszym poważniejszym uzupełnieniem mapy wydanej jako załącznik do *Przewodnika po upamiętnionych miejscach walki i męczeństwa* (Warszawa 1964), zatytułowanej: „Zbrodnie hitlerowskie na ziemiach Polski w latach 1939—1945”.

Zakres wyzyskanej literatury i źródeł archiwalnych nie budzi zastrzeżeń, chociaż pewne nie wyjaśnione okoliczności niektórych egzekucji można było ustalić za pomocą bezpośrednich relacji ustnych, z którego to typu źródła Autor w zasadzie nie korzystał.

Należy podkreślić, że Autor zajmował się zasadniczo problematyką zbrodni popełnionych przez hitlerowców na terenie okupacyjnej rejencji bydgoskiej, pomijając sprawy mordowania mieszkańców tych ziem na robotach przymusowych w Rzeszy, a przede wszystkim w więzieniach i obozach koncentracyjnych położonych poza granicami tego terenu. Niewątpliwie uwzględnienie i tych zbrodni wymagałoby znacznego powiększenia podstawy źródłowej i literatury. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że większość obozów, w których przebywali Polacy z rejencji bydgoskiej, a zwłaszcza obóz stutthowski, posiadają wzorowo prowadzone archiwa z kartotekami byłych więźniów, ustalenia takie możliwe były do wykonania przy niewielkim już stosunkowo nakładzie pracy.

Przyjęta przez wydawnictwo i nie stosowana na ogół forma umieszczania przypisów na końcu poszczególnych rozdziałów bardzo utrudnia korzystanie z nich. Są to przypisy na ogół mało rozbudowane i z powodzeniem można je było umieścić bezpośrednio pod tekstem. Poza tymi minusami książka Jastrzębskiego wydana została bardzo starannie, zawiera bogaty materiał ikonograficzny, wymownie ilustrujący przedstawione wydarzenia.

Wymienione wyżej uwagi krytyczne nie podważają bynajmniej ogólnej wartości książki. Jest ona przecież najbardziej z dotychczas wydawanych prac tego rodzaju wiarygodnym udokumentowaniem hitlerowskich zbrodni. Życzyć tylko należy, aby stała się ona inspiracją do podjęcia podobnych badań na pozostałych terenach Pomorza Gdańskiego. Pamiętać bowiem trzeba, że zbrodnie hitlerowskie, choć z punktu widzenia historii są zjawiskiem dziejowym, to w aspekcie prawnym — przedmiotem postępowania karnego przeciwko żyjącym, a nie ukaranym jeszcze sprawcom. Tego rodzaju monograficzne opracowania, których przykładem jest recenzowana pozycja, wzbogacają nie tylko naszą wiedzę historyczną, ale równocześnie stają się aktem oskarżenia przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom. Nie należy o tym zapominać przy lekturze tej cennej książki.

Witold Pronobis

Edward Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja Administracji Państwowej 1933—1945. Studium polityczno-prawne*, Wrocław-Warszawa 1975, ss. 293

Publikacja E. Jędrzejewskiego jest niezmiernie ciekawą pozycją wzbogacającą literaturę dotyczącą okresu okupacji. Książka składa się z dwóch części. Część pierwsza omawia system hitlerowskiej administracji państwowej oraz doktrynę

polityczno-prawną odnoszącą się do tegoż systemu, część druga — hitlerowską administrację państwową na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy w latach II wojny światowej.

E. Jędrzejewski wychodzi od przedstawienia narodowosocjalistycznej doktryny polityczno-prawnej dotyczącej założeń ustrojowych Trzeciej Rzeszy, służącej uzasadnieniu czy też ustaleniu zasad narodowosocjalistycznego reżimu, które w praktyce były już realizowane. Autor omówił tu najistotniejsze zagadnienia i pojęcia dotyczące ustroju państwa stanu wyjątkowego. Przedstawił wyrosłą na podłożu krytyki ustroju parlamentarnego koncepcję państwa autorytarnego Carla Schmitta oraz narodowosocjalistyczne pojęcie państwa, teorię wodzostwa, pojęcie „konkretnego porządku” pojęcie administracji państwowej i prawa administracyjnego. Narodowosocjalistyczne określenia tych pojęć są negacją definicji pozytywistycznej teorii państwa i prawa. Wydaje się, że na szczególną uwagę zasługują rozważania dotyczące pojęcia administracji państwowej i prawa administracyjnego. Analizując definicję administracji państwowej, która przez doktrynę hitlerowską została określona jako kształtowanie życia wspólnoty narodowej według planu politycznego przez specjalnie powołany do tego aparat, autor słusznie zauważa, że określenie to dopuszcza interwencję, a nawet możliwość wyręczania administracji w niektórych sytuacjach niewystarczająco sprecyzowanych nie tylko przez organy nieadministracyjne, ale i niepaństwowe. Rozpatrując dalej pojęcie prawa ujmowanego jako wartość niesformalizowana, kształtowana według jednej zasady, którą stanowi interes niemieckiej wspólnoty, określane każdorazowo przez Führera, autor stawia tezę o braku stabilności, porządku prawnego i deprecjacji normy prawnej w praktyce i doktrynie hitlerowskiej. Administracja Trzeciej Rzeszy związana była politycznymi decyzjami kierownictwa państwa i one były dla niej wiążące — środek czy metoda działania zastosowana przez administrację nie zawsze musiały być zeterminowane lub przyzwolone przez normę prawną. O wyborze metody czy środka działania decydował cel — celem zaś była ochrona interesu niemieckiej wspólnoty narodowościowej. Z tego względu autor ten system działania administracji państwowej nazywa systemem celowościowym. Biorąc pod uwagę wyżej podane określenia oraz brak obowiązującej ustawy zasadniczej, brak różnicy w wartości normatywnej między ustawą, dekretem rządu, zarządzeniem Führera czy rozporządzeniem władzy Rzeszy, autor określa działanie administracji hitlerowskiej jako działanie niepraworządne. W świetle przeprowadzonych przez autora wywodów można w zupełności zgodzić się z jego wnioskiem. Niezmiernie interesujące jest omówienie przez autora również sytuacji prawnej jednostki wobec administracji państwowej. Otóż doktryna hitlerowska zaakceptowała omnipotencję administracji i brak granic ingerencji administracji państwowej w życie jednostki. Zostało odrzucone pojęcie podmiotowych praw publicznych, wysunięto zaś pojęcie interesu wspólnoty, który stoi ponad interesem jednostki. Interes wspólnoty jest to interes wspólnoty tylko niemieckiej grupy narodowościowej. Tego rodzaju stanowisko stawiało poza ochroną prawną zarówno jednostkę, jak i inne grupy narodowościowe. W związku z tym słusznie zauważa autor, że funkcjonowanie sądownictwa administracyjnego było li tylko formalne.

Po omówieniu zagadnień doktrynalnych autor przechodzi do omówienia przebiegu przeobrażeń w systemie administracji państwowej Trzeciej Rzeszy. Były one adekwatne z doktrynalnymi tezami, a raczej doktrynalne tezy były dostosowywane do praktyki, ponieważ jak słusznie stwierdza E. Jędrzejewski i co wynika z jego wywodów, doktryna postracjonalizowała praktykę. Jest rzeczą interesującą, że E. Jędrzejewski, omawiając system administracji Trzeciej Rzeszy i jej przeobrażenia dokonuje tego w płaszczyźnie prawa, opierając się na aktach prawa niemieckiego i na ich podstawie stawia tezę o niepraworządności i przestępczości działania administracji państwowej. Obronienie tego rodzaju tezy na podstawie norm prawnych,

które administrację tę stworzyły, jest niewątpliwie trudniejsze, niż uczynienie tego opierając się na normach prawa zewnętrznego, konkretnie prawa międzynarodowego. Autor stwierdza tylko krótko sprzeczność działania hitlerowskiej administracji z normami prawa międzynarodowego oraz bezprawność jej utworzenia na ziemiach polskich, lecz swoją udowadnia, opierając się na aktach prawa niemieckiego. Omawiając przeobrażenia zachodzące w administracji państwowej, E. Jędrzejewski wychodzi od problemu ujednoczenia rządów krajowych i likwidacji autonomii krajów. W swoich rozważaniach zajmuje się również stosunkiem NSDAP do administracji państwowej oraz sytuacją SA i SS w systemie wewnętrznej administracji. Interesujące jest tu pojęcie upaństwowienia partii, przejawiające się w bezpośrednim przejmowaniu funkcji organów państwowych lub rozciągnięciu kontroli i nadzoru nad nimi przez odpowiednie organy NSDAP. Na uwagę zasługuje również instytucja komisarzy specjalnych SA, do których kompetencji należało koordynowanie współdziałania SA i SS z władzami administracji państwowej oraz nadzór nad wykonywaniem ich decyzji, a w wielu wypadkach prawo kontroli i nadzoru nad organami administracyjnymi, przy których byli ustanowieni.

Oddzielnie autor omawia wojenną strukturę administracji państwowej i ustroju sądownictwa administracyjnego, których funkcjonowanie datuje na lata 1938—1945. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim instytucja administracji komisarycznych, której wykształcenie się, oprócz upaństwowienia NSDAP i jej ugrupowań, autor zalicza do symptomów państwa stanu wyjątkowego. Jest to ciekawa i ważna instytucja ze względu na to, że była ona próbą, jak podaje autor, rozwiązania aparatu zarządzania państwem także po wojnie. Działalność tego typu organów ze względu na nieograniczone pełnomocnictwa w zakresie przydzielonych im zadań wyjęta była spod wszelkiej kontroli prawa; środki i metody działania wyznaczało zadanie, do którego realizacji führer powoływał dany organ.

Oddzielnie, w części drugiej pracy, E. Jędrzejewski omówił hitlerowską administrację państwową na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy. Rozwój ustroju administracji okupacyjnej na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy E. Jędrzejewski dzieli na dwa okresy: pierwszy datuje się od początku działań wojennych do 25 października 1939 r. Do końca tego okresu władzę wykonawczą sprawował naczelny dowódca wojsk lądowych. Interesujące jest tu stwierdzenie autora, że przyznane na mocy ustawy z 4 września 1938 r. uprawnienia dowódcy wojsk lądowych rozciągały się również na sferę władzy ustawodawczej i sądowniczej. Po ogólnym omówieniu działalności zarządu wojskowego E. Jędrzejewski omawia instytucję szefów zarządu cywilnego, którzy — jego zdaniem — stanowili kluczowe ogniwo okupacyjnej administracji wojskowej. Szefowi zarządu cywilnego zostały przyznane szerokie kompetencje, obejmujące w zasadzie wszystkie dziedziny życia. Istotne było uprawnienie do wydawania aktów prawnych, które regulowały sytuację prawną ludności i wyprzedzały późniejsze zasadnicze uregulowania prawne, jak na przykład dotyczące położenia majątkowego ludności polskiej. Od początku działalność organów zarządu cywilnego urzeczywistniała koncepcję administracji hitlerowskiej, a więc przede wszystkim działalność jej była skierowana przeciwko interesom narodu polskiego jako innej niż niemiecka grupie narodowościowej. W celu pełniejszego i lepszego wypełniania obowiązków nadzór nad polityką instytucji administracji wojskowej wobec Polaków od pierwszych dni sprawowało SS poprzez specjalne grupy operacyjne.

Po 25 października 1939 r. została zniesiona administracja wojskowa. Omawiając wprowadzoną na terenach włączonych do Rzeszy cywilną administrację państwową, autor przeprowadza jej analizę i porównuje strukturę tej administracji z systemem administracji istniejącym w Starej Rzeszy. Różnice występowały tu już na szczeblu gminy — na terenach włączonych warunkiem powołania organów samorządowych na danym terenie było zamieszkiwanie tam ludności niemieckiej w odpowiednim

procencie. Świadczy to o nieufności władz niemieckich do ludności rodzimej z terenów włączonych, mimo twierdzeń o niemieckim pochodzeniu tych ziem.

Dalej rozważania autora dotyczą realizacji zasady jedności administracji, przez co rozumiano połączenie możliwie wszystkich administracji specjalnych i ogólnej w jedną władzę oraz dążenie do unii personalnej między urzędem namiestnika kraju a gauleiterem oraz urzędami niższych organów administracyjnych a partyjnych, co w dużym stopniu na terenach włączonych zostało zrealizowane, w większym stopniu niż w Starej Rzeszy.

Na zakończenie autor omawia realizację przez organy SS i policji hitlerowskiego systemu celowościowego.

Postulatem badawczym postawionym przez autora były pytania: Co determinowało administrację hitlerowską jako niepraworządną, co składało się na cechy administracji państwa stanu wyjątkowego? Autor przekonywająco odpowiedział na postawione pytania i co jest jeszcze raz godne podkreślenia, wykazał niepraworządność i przestępczość działania administracji hitlerowskiej opierając się na przepisach prawa niemieckiego, które określały jej strukturę i działalność. Z tego też względu praca E. Jędrzejewskiego jest interesująca i godna polecenia.

Alina Kilian

Stanisław Ordon, *Wojna obronna Polski w 1939 roku na wybrzeżu i morzu w świetle prawa międzynarodowego*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1974, ss. 361

Omawiana publikacja jest poszerzoną wersją wydanej w 1963 r. książki tego samego autora pod tytułem *Kampania wrześniowa w 1939 roku na morzu w świetle prawa międzynarodowego*. Nie stanowi jednak drugiego wydania książki. Autor bowiem nie tylko twórczo wykorzystał opublikowaną w tym czasie literaturę naukową przedmiotu, w tym także zagraniczną, oraz nowo odkryte w archiwach dokumenty, ale rozszerzył temat o opis oceny prawnej przebiegu walk lądowych na wybrzeżu we wrześniu 1939 r.

Książka jest napisana bardzo przystępnie i stanowi cenne naukowe studium prawnohistoryczne. Wartość i znaczenie tej książki polega również na tym, że przeciwstawia się tworzeniu w RFN mitów, jakoby hitlerowskie formacje wojskowe — lotnicze, wojsk lądowych, a zwłaszcza marynarki wojennej — walczyły rycersko, spełniając swój żołnierski obowiązek, zachowywały prawa i zwyczaje wojny obowiązujące cywilizowane narody. Autor wykazuje w swej książce w świetle bezspornych faktów i dokumentów, jak liczne były we wrześniu 1939 r. na wybrzeżu i morzu wypadki naruszenia prawa i zwyczajów wojny nie tylko przez hitlerowskie formacje paramilitarne, ale także regularne oddziały wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej oraz jak podstępnie sztaby tych wojsk i władze państwowe Trzeciej Rzeszy przygotowywały się do agresji, łamiąc w perfidny sposób przyjęte przez siebie traktaty i zobowiązania międzynarodowe.

Walory omawianej książki, jej znaczenie i potrzebę podkreślił w napisanej do niej przedmowie prof. dr Stanisław Matysik, jeden z wybitnych znawców prawa międzynarodowego.

Książka składa się ze wstępu, w którym autor krytycznie omówił dotychczasową

literaturę przedmiotu i stan badań. Z kolei w pięciu pierwszych rozdziałach przedstawił szczegółowo międzynarodowe akta prawne, umowy i postanowienia traktatów, których Trzecia Rzesza, a wcześniej Republika Weimarska po przegraniu I wojny światowej, zobowiązały się przestrzegać, a praktycznie od pierwszych dni nie respektowały wziętych na siebie zobowiązań, łamiąc je w miarę czasu coraz bardziej, oficjalnie przygotowując się do nowej agresywnej wojny, którą tym razem rozpoczęły od podstępnej napaści na Polskę.

W następnych pięciu rozdziałach (a są to najcenniejsze partie książki) autor omawia popełniane przez hitlerowskie siły zbrojne zbrodnie w czasie działań wojennych na wybrzeżu we wrześniu 1939 r., jak i następnych dni, tj. do bezprawnego włączenia Pomorza Gdańskiego 26 października 1939 r. do Rzeszy. Przy tym każdy z pięciu rozdziałów traktuje o poszczególnych zbrodniach hitlerowskich.

Szósty rozdział dokumentuje bezprawny charakter napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę i aneksję Wolnego Miasta Gdańska. W siódmym omawia naruszenie norm prawa międzynarodowego przez władze gdańskie przed 1 września 1939 r. oraz napad hitlerowców na Poczta Polską w Gdańsku. Autor udowodnił, że atak hitlerowców w dniu 1 września na Polski Urząd Pocztowy Nr 1 w Gdańsku miał charakter zbójczego napadu, a więc pocztowcy jako polscy urzędnicy pracujący na polskiej placówce mieli nie tylko prawo, ale i służbowy obowiązek bronięcia swego miejsca pracy. Wydany natomiast wyrok na obrońców Poczty Polskiej był bezprawiem nie tylko dlatego, że został wydany przez agresora, ale także był bezprawiem w świetle ogólnych postanowień prawa międzynarodowego, jak również ustanowień prawnych Wolnego Miasta Gdańska, tj. konstytucji i kodeksu karnego, a nawet był sprzeczny z przepisami prawnymi Trzeciej Rzeszy. Został wydany tylko „na mocy dyrektywy NSDAP, a przede wszystkim Alberta Forstera i gen. Eberhardta”.

W ósmym rozdziale przedstawione zostały przykłady pogwałcenia przez Wehrmacht, Luftwaffe i Kriegsmarine praw i zwyczajów obowiązujących w prowadzeniu działań wojennych, co wyrażało się w niehonorowaniu znaku Czerwonego Krzyża, a tym samym w ostrzeliwaniu szpitali, jak i ostrzeliwaniu i bombardowaniu rozbitków na morzu. W tym rozdziale poświęcił autor także sporo uwagi pogwałceniu praw i zwyczajów wojennych wobec jeńców. Wśród różnych tego typu zbrodni hitlerowskich autor zwraca uwagę na fakt pozbawienia kilkuset żołnierzy polskich z lądowej obrony wybrzeża i marynarzy statutu jeńców wojennych — zamiast do obozów jenieckich podporządkowanych dowództwu Wehrmachtu zostali oni skierowani do obozów podporządkowanych SS i policji, a następnie do obozu koncentracyjnego Stutthof.

Dziewiąty rozdział omawia działalność polskich okrętów podwodnych w świetle praw i zwyczajów wojny morskiej. Na konkretnych przykładach autor udokumentował pełne przestrzeganie tych praw ze strony polskiej. W rozdziale tym szczególnie omawia historię działań polskich okrętów podwodnych w 1939 r.

Ostatni, dziesiąty, rozdział traktuje o zbrodniach przeciwko ludzkości, dokonanych od chwili wybuchu wojny do 25 października 1939 r., tj. w czasie, kiedy obszar nadmorski, o którym traktuje omawiane opracowanie był prawnie pod zarządem Wehrmachtu. Mimo jednak dokładnego określenia czasu, autor nie jest tu konsekwentny. W wielu wypadkach pisze o zbrodniach popełnianych w 1940 r. i później. Rozdział zamyka omówienie odpowiedzialności hitlerowskich przestępców wojennych za zbrodnie przeciwko ludności cywilnej.

Uznając wielki wkład pracy autora oraz znaczne walory jego opracowania, zaznaczyć trzeba, że nie ustrzegł się pewnych usterek i braków. Chociaż słusznie do minimum ograniczył opis planów i przebieg działań na korzyść zasadniczej problematyki wynikającej z tytułu, zbytne uproszczenie spowodowało nieścisłości i omyłki. Stwierdza na przykład (s. 161), że zadaniem niemieckich wojsk lądowych w rejonie wybrzeża było przede wszystkim odcięcie oddziałom polskim, zgrupowa-

nym na obszarze nadmorskim i w północnej części „korytarza”, drogi na południe. Nie jest to ściśle stwierdzenie, zadanie odcięcia tych oddziałów otrzymał bowiem przede wszystkim XIX korpus pancerny gen. Guderiana. Zupełnie mylnie informuje też autor o polskiej koncepcji tzw. interwencji gdańskiej (s. 168). Pisząc o dwóch jej wariantach, z których jeden przewidywał w wypadku włączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy wkroczenie do Gdańska stosunkowo silnego polskiego korpusu interwencyjnego (w składzie 13 i 27 DP, batalion czołgów, Pomorska Brygada Kawalerii i inne oddziały pozadywizyjne), a drugi zakładał tylko działania demonstracyjne części Pomorskiej Brygady Kawalerii bez wkroczenia do Gdańska, autor stwierdza, że w 1939 r. strona polska zdecydowała się na ten drugi wariant „interwencji gdańskiej”. Tymczasem do dnia 31 sierpnia planowano wykonać właśnie wariant pierwszy. W tym celu w rejonie na południe od Starogardu skoncentrowano 27 DP, 13 DP, a inne oddziały korpusu stały w rejonie Bydgoszczy w gotowości transportowej w kierunku Gdańska. Poza tym wysunięto jako osłonę tej interwencji 9 DP w rejon na południe od Chojnic oraz utworzono specjalną grupę osłonową pod dowództwem gen. Skotnickiego w składzie: Pomorska Brygada Kawalerii i Pomorska Brygada Obrony Narodowej. Od koncepcji interwencji odstąpiono na kilkanaście godzin przed wybuchem wojny, a plan małej interwencji, o którym autor pisze, że chciano go zastosować od czerwca 1939 r., nie był przez stronę polską w ogóle brany pod uwagę. Drobnych nieścisłości w opisie przebiegu działań jest więcej.

Innym mankamentem książki, jak mi się wydaje, jest zbyt ogólnikowe, a nawet fragmentaryczne omówienie łamania przez niemieckie wojskowe władze okupacyjne i podporządkowaną im administrację cywilną postanowień konwencji haskiej z 18 października 1907 r., a zwłaszcza zawartego w aneksie do tej konwencji regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej (Dział III tego regulaminu o władzy wojennej na terytorium państwa nieprzyjacielskiego). Autor nie ustosunkowuje się w ogóle do łamania zasad tego regulaminu, takich jak zakaz rozmyślnej profanacji kościołów, pomników historycznych, konfiskata wszelkiego polskiego majątku, a przeciw artykuł 55 wspomnianego wyżej regulaminu stwierdzał między innymi: „Własność gmin, instytucji kościelnych, dobroczynnych, wychowawczych oraz instytucji sztuk pięknych i naukowych, chociażby należących do państwa będą traktowane jak własność prywatna” (art. 46 stwierdzał: „własność prywatna nie podlega konfiskacie”). Tymczasem wydane 10 września 1939 r. przez naczelnika administracji cywilnej, podporządkowanego dowódcy wojskowemu Gdańsk-Prusy Zachodnie, gen. art. Heitza, rozporządzenie dotyczące stowarzyszeń i zebrań¹ jest na pewno, tak jak wiele innych rozporządzeń wydanych przez wyżej wspomnianych przedstawicieli władz okupacyjnych, w wyraźnej sprzeczności z konwencją haską z 1907 r. Jak wynika z podanego przez autora wykazu źródeł, nie skorzystał on w opracowaniu swej książki z tak łatwo dostępnego źródła jak „Verordnungsblatt des Militärbefehlshabers Danzig-Westpreussen” oraz „Verordnungsblatt für die Zivilverwaltung in den dem Gauleiter Forster als Chef der Zivilverwaltung unterstellten besetzten Gebieten”. Jest to chyba największym mankamentem omawianej publikacji.

Kolejnym poważnym brakiem jest również to, że autor nie podjął trudu ustalenia nazwisk poszczególnych komendantów tzw. Feldkommandanturen (komendantury polowe) i Ortskommandanturen (komendantury garnizonów). Komendantury te sprawowały władzę administracyjno-porządkową nad wszystkimi instytucjami i jednostkami wojskowymi poprzez podległych im pełnomocników naczelnika admi-

¹ „Verordnungsblatt für die Zivilverwaltung in den dem Gauleiter Forster als Chef der Zivilverwaltung unterstellten besetzten Gebieten”, Nr 4 z dnia 11 września 1939 r., poz. 5 i 6.

nistracji cywilnej, nad aparatem władz cywilnych, policji oraz nad całą ludnością cywilną. Między innymi wynika to z obwieszczenia komendanta Feldkommendantur Nr 519 w Kościerzynie, płk. Hubera czy komendanta „Twierdzy” Gdyni, kmdr. Schalla-Emdena, który już w pierwszym dniu zajęcia Gdyni, tj. 14 września 1939 r., w swoim pierwszym obwieszczeniu stwierdzał: „Z dniem dzisiejszym objąłem jako komendant wojskowy władzę wykonawczą na obszarze miasta Gdyni. Ludność powinna stosować się do wszystkich moich zarządzeń [...]. Pełnomocnik naczelnika administracji cywilnej burmistrz Erich Temp jest upoważniony do wydawania dalszych zarządzeń”². Tak więc komendanci wojskowi byli odpowiedzialni do 25 października 1939 r. za zbrodnie popełniane na ludności polskiej i łamanie praw ustalonych w regulaminie dotyczącym praw i zwyczajów wojny lądowej, stanowiących aneks do konwencji haskiej. Toteż warto było pokusić się, aby pokazać ich imiennie.

Należy podkreślić, że mimo dość bogatego materiału autor nie wykorzystał kilku cennych publikacji, jak na przykład George C. Fuz, *Morderstwo sądowe popełnione w 1939 r. na obrońcach poczty polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku*³.

Wykazane wyżej braki i niedociągnięcia w żadnym razie nie przekreślają wartości omawianej książki, a autorowi należą się słowa uznania za trud włożony w jej opracowanie.

Konrad Ciechanowski

² Archiwum Muzeum Stutthof, Zbiór fotokopii obwieszczeń hitlerowskich.

³ „Państwo i Prawo”, 1972, z. 6.

Ryszard Nazarewicz, *Polacy – spadochroniarze-wywiadowcy na zapleczu frontu wschodniego*, Warszawa 1974, ss. 165

Zagadnienie udziału Polaków w walce z hitlerowskim agresorem w II wojnie światowej mimo dość bogatej literatury naukowej, popularnonaukowej i wspomnieniowej wciąż jeszcze nie jest w pełni opracowane. Jest jeszcze wiele spraw i wydarzeń, które ciągle czekają na utrwalenie w historiografii. Jedną z takich białych plam w historiografii polskiego wkładu w zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim jest udział Polaków w antyhitlerowskim wywiadzie. W całokształcie tej działalności poważną rolę odegrały zrzucone na spadochronach na tyły wojsk hitlerowskich specjalne grupy wywiadowcze. Jednak zarówno cała polska działalność wywiadowcza, jak i działalność spadochroniarzy-wywiadowców przez bardzo długi czas znajdowała znikome odbicie w literaturze historycznej z wyjątkiem kilku pozycji wspomnieniowych, napisanych przez samych spadochroniarzy-wywiadowców lub spisanych na podstawie ich ustnych relacji przez publicystów¹. Natomiast brak było

¹ Spośród pamiętników spadochroniarzy-wywiadowców działających pośrednio lub bezpośrednio na Pomorzu należy wymienić następujące pozycje: J. Miętki, S. Zarębski, *Nad ziemią i pod ziemią — wspomnienia spadochroniarza*, Warszawa 1964; J. Tarnowski, *Z Tucholskich Borów, wspomnienia walk grupy spadochroniarzy samodzielnego batalionu specjalnego WP (9 IX 1944 — 22 II 1945)*, Gdynia 1963; J. Ziółkowski, *Grupa „Michał” nadaje*, Warszawa 1971, H. Kawka, L. Wolanowski, *Żywe srebro*, Warszawa 1959; J. Lipiński, S. Zakrzewski, *Z działalności grupy rozpoznawczo-dywersyjnej WP „Pomorze” w 1944—1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1971, nr 2.

dotychczas opracowania ujmującego całokształt działania większości tych grup. Toteż z dużym uznaniem należy przyjąć książkę R. Nazarewicza, opisującą dzieje polskich grup spadochronowo-wywiadowczych, działających na zapleczu frontu wschodniego. Jest to co prawda objętościowo niewielka praca, licząca tylko 165 stron i 12 dwustronnych wkładek z licznymi zdjęciami spadochroniarzy-wywiadowców oraz reprodukcjami dokumentów, ale stanowi bardzo sumienne i wyważone opracowanie, oparte na szerokiej bazie źródłowej. Autor wykorzystał dokumenty znajdujące się w radzieckich archiwach wojskowych, polskich archiwach oraz relacje i wspomnienia.

Autor zastrzega, że jego opracowanie ma charakter popularnonaukowy i z tego względu zrezygnował z odnośników do źródeł, zachowując je tylko w przypadku dosłownego cytowania dokumentu. Sygnalizuje także, że przygotowuje pełniejsze naukowe opracowanie omawianej problematyki i w związku z tym apeluje do czytelników o uwagi i uzupełnienia do opublikowanego opracowania. Pomogłoby mu to znacznie w dalszych badaniach nad tym zagadnieniem. Na podkreślenie zasługuje nie tylko sumienność i ścisłość przedstawionych w omawianej książce dziejów poszczególnych grup polskich spadochroniarzy-wywiadowców, ale również forma układu opracowania, gwarantująca przejrzystość opisów i argumentacji.

We wstępie autor uściśla zakres przedstawianej przez siebie problematyki, podkreślając, że obejmuje ona tylko: a) działalność spadochroniarzy Polaków, którzy przerzuceni zostali na tyły frontu wschodniego, a więc okupowane tereny Polski i ZSRR, w celu prowadzenia na rzecz Armii Czerwonej rozpoznania strategicznego; b) działalność spadochroniarzy — przeszkolonych przez Polski Samodzielny Batalion Specjalny — którzy z zadaniami rozpoznawczymi przybywali w latach 1943—1944 na tereny Polski oraz hitlerowskich Niemiec; c) działalność grup spadochronowo-rozpoznawczych Sztabu Głównego Wojska Polskiego, przerzuconych na zaplecze armii hitlerowskiej w ostatniej fazie II wojny światowej (1944—1945).

Przy takim ograniczeniu zakresu opracowania autor kierował się dwoma zasadniczymi kryteriami: a) przybyciem drogą zrzutu z samolotów określonej grupy na zaplecze frontu wschodniego; b) prowadzeniem przez grupę we współdziałaniu z Armią Czerwoną rozpoznania sił hitlerowskich Niemiec.

Przyjmując takie kryteria zakresu tematycznego, autor zrezygnował zarówno z opisu przerzutu i działalności tych polskich komunistów, którzy przedostali się drogą powietrzną do kraju dla podjęcia działalności politycznej i organizacyjnej w szeregach PPR i GL, jak i desantowych grup wojskowych przerzucanych drogą lotniczą dla wsparcia Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Zrezygnował także z opisu działalności tzw. cichociemnych, skierowanych do Polski przez Oddział Specjalny (VI) Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie do dyspozycji Komendy Głównej Armii Krajowej. Tak więc nie zostały w omawianym opracowaniu ujęte te wszystkie grupy spadochronowe (czy też indywidualni spadochroniarze), które z chwilą przybycia do kraju zostały w pełni podporządkowane i działały na rzecz miejscowych ośrodków polskiego ruchu oporu w kraju. Takie kryterium określenia zakresu opracowania wydaje się bardzo słuszne i adekwatne do tytułu książki i poruszanej w niej problematyki. Niesłuszne bowiem wydaje się, jak to robią niektórzy historycy ruchu oporu, zaliczanie polskich oddziałów spadochronowo-wywiadowczych, o których traktuje R. Nazarewicz, do oddziałów partyzanckich miejscowego ruchu oporu², ponieważ oddziały te, chociaż swoim działaniem aktywizowały miejscowy ruch oporu (na Pomorzu działalność oddziałów partyzanckich TOW „Gryf Pomorski”, Armii Krajowej, a na południu okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie oddziały GL i AL), to jednak nie podlegały miejscowemu kierownictwu ruchu oporu, lecz wykonywały dyrektywy radzieckich organów zwiadowczych sztabów frontów radzieckich czy też centralnych organów wywiadu Sztabu Głównego Armii Radzieckiej.

Autor omawianego opracowania w pierwszym rozdziale przedstawia w ogólnym

zarysie historię użycia dla celów wojskowych spadochronów, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego i radzieckiego spadochroniarstwa. Natomiast w drugim rozdziale omawia znaczenie dla wojsk hitlerowskich terytorium Polski, gdzie hitlerowcy skoncentrowali przed agresją na ZSRR około 4,6 mln żołnierzy Wehrmachtu i SS. Również w następnych latach wojny przez terytorium Polski transportowane były podstawowe siły Wehrmachtu i zaopatrzenie wojenne. Stąd też ogromne znaczenie informacji wywiadowczych z terenu Polski dla Sztabu Głównego Armii Czerwonej, które pozwalały odgadnąć hitlerowskie zamiary operacyjne i strategiczne oraz główne kierunki planowanych zasadniczych uderzeń.

W kolejnym rozdziale „Spadochrony nad Polską” autor pisze, że od pierwszych dni hitlerowskiej agresji na Związek Radziecki tysiące obywateli radzieckich, a także żyjących w ZSRR emigrantów politycznych różnych narodowości, rozumiejąc konieczność rozpoznania ruchów i sił niemieckich na terenie okupowanej Polski, wyraziło gotowość udania się na tyły wroga. Szczególne znaczenie miało zgłoszenie się do tego zadania wielu Polaków. Z wielu przyczyn, a przede wszystkim z tego powodu, że wielu ich zginęło, nie jest możliwe przy dzisiejszym stanie badań szczegółowe zobrazowanie ich działania, a także ustalenie dokładnej liczby Polaków, którzy w pierwszym okresie zgłosili się do tego zadania. Wiadomo jednak, że w lipcu 1941 r. około 300 Polaków, w tym mniej więcej 100 dąbrowszczaków (tj. byłych żołnierzy polskiej Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego) oraz kilkudziesięciu oficerów i podoficerów przedwrześniowego wojska polskiego internowanych w 1939 r. a szczególnie wielu komunistów polskich przebywających w Związku Radzieckim, zgłosiło gotowość do tej działalności i po stosunkowo krótkim przeszkoleniu przetrzuconych zostało na tyły frontu niemieckiego. Na podstawie dokumentów policji niemieckiej i raportów polskich organizacji konspiracyjnych autor stwierdza, że już w lipcu 1941 r. na terenach centralnej Polski zostały dokonane rzuty spadochroniarzy-wywiadowców. W nocy z 9 na 10 sierpnia 1941 r. na polu w okolicy Secemina w byłym powiecie włoszczowskim znaleziono martwego spadochroniarza wyposażonego w różne legitymacje, pieniądze i broń. Wcześniej w rejonie wsi Biaduszek doszło do walki grupy spadochronowej z żandarmerią i policją z Jędrzejewa i Kielc. W wyniku tej walki jeden ze spadochroniarzy wyposażony w dokumenty na nazwisko Stefana Chałka, mieszkańca powiatu kieleckiego, został zabity. W rozdziale tym autor omawia zarządzenia hitlerowskich władz policyjnych określających sposoby i metody walki ze spadochroniarzami.

W następnych rozdziałach autor omawia działalność poszczególnych grup spadochroniarzy-wywiadowców, desantowanych na dalekich tyłach frontu wschodniego, a przede wszystkim na terytorium Polski, następnie i na tereny ówczesnej Trzeciej Rzeszy. Autor zaznacza, że nie wymienił tu wszystkich grup, jak również nie zobrazował całokształtu ich działalności, a to ze względu na aktualny stan badań przedmiotu.

Nie sposób tutaj chociażby krótko scharakteryzować poszczególne grupy i ich działalność opisaną przez autora omawianej książki. Konieczne jest jednak podkreślenie, że jedną z pierwszych i zarazem najaktywniejszych grup była grupa dowodzona przez oficera rezerwy, dowojennego dziennikarza z Gdyni Iksińskiego, który we wrześniu 1939 r. służył w II batalionie strzelców w Tczewie. Grupa ta zdołała rozbudować szeroką sieć informatorów, sięgając poprzez dowojenne znajomości jej dowódcy na całe Pomorze z wybrzeżem łącznie. Od połowy 1944 r. na terenie Po-

² Między innymi J. G a r a s w drugim wydaniu swej książki *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej*, Warszawa 1971, s. 483—485, zalicza grupy spadochronowo-wywiadowcze por. Kazimierza Waluka i ppor. Jana Miętkiego działające na Pomorzu do oddziałów AL.

morza, a zwłaszcza Borów Tucholskich, desantowano kilka grup spadochroniarzy-wywiadowców; grupy te składały się przede wszystkim z przymusowo wcielonych do Wehrmachtu lub paramilitarnych oddziałów roboczych Polaków z Pomorza, którzy następnie zbiegli na stronę radziecką i zgłosili się ochotniczo do Wojska Polskiego w ZSRR.

Autor podkreśla, że grupy spadochroniarzy spotykały się z przyjaznym przyjęciem ze strony ludności polskiej, która im wszechstronnie pomagała. To stwierdzenie autora znajduje w odniesieniu do Pomorza potwierdzenie w dokumentach niemieckich przechowywanych w Archiwum Muzeum Stutthof oraz Wojewódzkich Archiwach Państwowych w Gdańsku i Bydgoszczy. W tym ostatnim archiwum jest szczególnie dużo materiałów odnoszących się do grupy określonej kryptonimem „Pomorze”, której dowódcą był ppor. Henryk Mycko.

Chociaż omawiana książka, jak stwierdza sam autor, nie stanowi jeszcze pełnego opracowania, to jednak spełnia poważną rolę w popularyzacji tego fragmentu dziejów antyhitlerowskiego wywiadu, bohaterskich postaw żołnierzy tych grup. Zapowiedź autora o zamierzeniu podjęcia w przyszłości pełniejszych badań tego problemu stwarza nadzieję, że zostanie wypełniona kolejna biała plama w historiografii wkładu Polaków w rozbić hitlerowskich Niemiec.

Konrad Ciechanowski

Gracjan Bojar-Fijałkowski, Andrzej Zientarski, *Obóz jeniecki w Czarnem (Stalag II B Hammerstein)*, Koszalin 1975, ss. 175

W hitlerowskim systemie terroru i ucisku ogromną rolę odgrywały różnego typu obozy, wśród nich przede wszystkim obozy koncentracyjne i obozy natychmiastowej zagłady, a także i różnego typu obozy pracy i obozy jenieckie. Wiedza nasza o tych obozach posuwa się powoli naprzód.

Jeśli chodzi o badania nad hitlerowskimi obozami jenieckimi, to zachodziło tu pewne podobieństwo do badań nad obozami koncentracyjnymi. Pierwsza powojenna fala wydawnictw przyniosła przede wszystkim wspomnienia z obozów jenieckich, przeważnie z oflagów, czasem i ze stalagów, wśród nich wiele niewątpliwie cennych pozycji, jak Marka Sadzewicza, Mariana Brandysa, Franciszka Dończyka i szereg innych. Od kilku lat przygotowuje się monografie obozowe, które w przyszłości mogą się stać podstawą całościowego opracowania tego problemu. Działają też ośrodki badawczy istniejący przy Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych, znajdującym się na terenie byłego obozu w Łambinowicach (dawniej Lamsdorf).

Z licznie ukazujących się książek warto zwrócić uwagę przede wszystkim na dwie prace Józefa Bohatkiewicza: *Oflag II c Woldenberg*, Warszawa 1971, oraz *Oflag II b Arnswalde*, Warszawa 1974, prace Kazimierza Sławińskiego, *Jeniecki obóz specjalny Colditz*, Warszawa 1973, Haliny Winnickiej, *Zagań*, Warszawa 1973, Stanisława Senfta, Horsta Więcka, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939—1945*, Wrocław 1972, przetłumaczoną na język polski pracę Zdenka Konečného i Františka Mainuša, *Obozy jenieckie na Górnym Śląsku (Z dziejów stalagu cieszyńskiego)*, Katowice 1969, książkę Jana Sojki, *Saganbefehl*, Warszawa 1975, oraz szereg pomniejszych artykułów i rozpraw w czasopismach fachowych.

Niedawno do tych pozycji doszła jeszcze jedna, a mianowicie książka Gracjana Bojar-Fijałkowskiego i Andrzeja Zientarskiego, *Obóz jeniecki w Czarnem*.

Ta ostatnia pozycja ma szczególne znaczenie dla badań nad historią Stutthofu, ponieważ właśnie z obozu Hammerstein kilkakrotnie przekazywano więźniów do obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

Obóz w Czarnem położony był na terenie Pomorza Zachodniego, niedaleko Człuchowa. W 1933 r. istniał tu przez kilka miesięcy jeden z pierwszych hitlerowskich obozów koncentracyjnych, kierowany jeszcze przez SA, potem go zlikwidowano, więźniów zaś wywieziono. W 1939 r. na tym samym miejscu zbudowano obóz jeniecki przeznaczony początkowo dla jeńców polskich (do 1941 r.), a potem także dla więźniów innych narodowości, przede wszystkim Francuzów, Jugosławian i więźniów radzieckich. Z czasem powstały właściwie na terenie obozu w Czarnem, zwanym oficjalnie Stalag II B Hammerstein, dwa odrębne obozy — obóz północny, Lager Nord, w którym przebywali głównie jeńcy polscy, francuscy i jugosłowiańscy oraz obóz wschodni, Lager Ost, gdzie początkowo przebywali jeńcy radzieccy, potem także robotnicy cywilni, pochodzący ze Związku Radzieckiego, a po kapitulacji Włoch w 1943 r. również Włosi.

Sytuacja obu obozów różniła się dość znacznie. Obóz północny był wprawdzie obozem ciężkim, o złych warunkach sanitarnych, jednak dotrzymywano tam na ogół zasad konwencji genewskiej, zwłaszcza w stosunku do jeńców francuskich i nielicznych jeńców amerykańskich. Zupełnie inna sytuacja była w obozie wschodnim, w którym przebywali przede wszystkim jeńcy radzieccy i cywilni robotnicy pochodzący z terenów wschodnich, głównie Rosjanie, Białorusini i Polacy. W obozie wschodnim dokonywano licznych selekcji w celu wyłapania aktywnych politycznie jeńców, a także jeńców pochodzenia żydowskiego. Wyżywienie w obozie wschodnim było znacznie gorsze niż w obozie północnym, strażnicy obozowi ze szczególną premedytacją znęcali się nad jeńcami radzieckimi i zmuszali ich do ciężkiej, wyniszczającej pracy. W wyniku stosunków panujących w obozie wschodnim, a także licznych egzekucji zginęło około 64 000 jeńców radzieckich, którzy przeszli przez ten obóz.

Praca G. Bojar-Fijałkowskiego i A. Zientarskiego oparta jest przede wszystkim na nielicznych zachowanych dokumentach hitlerowskich, a głównie na obszernych relacjach byłych jeńców radzieckich i polskich, składanych Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Zastanawia fakt, że nie zebrano relacji wśród licznych jeńców francuskich i innych narodowości, których tak dużo przecież przeszło obóz w Czarnem.

Omawiana praca mówi głównie o terrorze i warunkach życia panujących w Czarnem, a przede wszystkim w obozie wschodnim. Stosunkowo mało dowiadujemy się o wewnętrznym życiu jeńców obozu, o ich działalności kulturalnej, o próbach organizowania ruchu oporu. Działała tam przecież nie tylko podziemna organizacja radziecka, o której zresztą autorzy wspominają, ale także i organizacje podziemne polska i francuska. Pisał o tym niedawno w swoich wspomnieniach *Bataliony Odry* Bolesław J. Kontrowicz („Więź”, 1975, nr 6).

W aneksach autorzy umieścili szereg dokumentów odnoszących się do obozu w Czarnem. Wśród nich jako aneks IV umieszczono instrukcję o traktowaniu radzieckich jeńców wojennych, wydaną przez Wehrmacht 8 września 1941 r. Ten niezwykle ważny dokument, mający znaczenie ogólne, należało jednak umieścić i omówić w tekście, instrukcja ta bowiem była niejasna nawet dla wyższych dowódców hitlerowskich. Nie rozwiązali także autorzy nazwiska autora tej instrukcji, którym był generał Reinicke, szef Urzędu Spraw Jenieckich w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu.

Przejdźmy teraz do sprawy powiązania obozu w Czarnem z obozem w Stutthofie.

Kilkakrotnie z obozu w Czarnem przesyłano, jak wspomnieliśmy, całe transporty lub też pojedynczych więźniów do obozu w Stutthofie, traktując to jako transport karny lub też przeznaczony do egzekucji. Część radzieckich jeńców, późniejszych więźniów Stutthofu, przeżyła jednak i z niej to głównie rekrutowali się sprawozdawcy często cytowani w omawianej książce. Spotykamy tu znajome nazwiska czołowych organizatorów ruchu oporu w Stutthofie: Teodor Soprunow, Wasilij Akimow, Danił Sielutin, Leon Słapak, Mikołaj Kuzniecowa, Roman Bezpalko. Większość z nich została przesłana do Stutthofu w styczniu 1944 r. w grupie 83 osób, wysłanych karnie za urządzenie akademii z okazji rocznicy rewolucji październikowej w obozie w Czarnem i za działalność polityczną. Część z nich z generałem służby zdrowia Iwanem Skaczkowem na czele została rozstrzelana w marcu 1944 r. w Stutthofie. Oprócz nich przybyli także do Stutthofu inni jeńcy radzieccy, skazani za działalność polityczną lub próby ucieczek. W sierpniu 1944 r. przysłano do Stutthofu 70 jeńców radzieckich, przeważnie inwalidów. Po trzech dniach przymusowego pobytu pod gołym niebem bez wyżywienia zostali oni zamordowani w komorze gazowej. Pisałem o tym obszernie w swojej książce *Obóz koncentracyjny Stutthof* (Gdańsk 1970, s. 118, 159, 183). Autorzy w minimalnym stopniu wykorzystali te moje ustalenia w swojej pracy.

Niedostatki źródłowe, braki konstrukcyjne, brak szerszego spojrzenia na problematykę jeńców wojennych nie mogą jednak zmienić faktu, że autorzy dokonali dużego wysiłku, wyzyskali wiele materiałów archiwalnych i dali nam w sumie pracę cenną, choć na pewno niedoskonałą, wzbogacającą naszą wiedzę o hitlerowskim systemie terroru i ucisku, o hitlerowskich obozach, o powiązaniach Stutthofu z innymi obozami.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz

Alfred Konieczny, *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk 1939–1945*, Warszawa-Wrocław 1972, ss. 423

Praca A. Koniecznego w istotny sposób wypełnia lukę w literaturze prawno-historycznej poświęconej sprawom II wojny światowej, a w szczególności istocie i funkcjonowaniu hitlerowskiego aparatu przymusu w kontekście ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości. Autor zajął się bardzo znamieną gałęzią prawa z okresu hitleryzmu, łącząc rozważania nad prawem karnym (materialnym i procesowym) z analizą organizacji i funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości Rzeszy w aspekcie stosowania tego prawa.

Książka A. Koniecznego ma zasadniczo charakter dokumentalny. Przedstawione rozważania Autor zilustrował szeregiem faktów ze zbrodniczej działalności hitlerowskiej jurysdykcji.

Opracowanie można by podzielić na dwie zasadnicze części. Pierwsza (rozdziały I—II) zawiera analizę merytoryczną wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy opracowanego przed i po wybuchu II wojny światowej, a obowiązującego w Niemczech i na terenach polskich włączonych do Rzeszy w latach 1939—1945.

W drugiej części (rozdziały III—VII) Autor przedstawił organizację, funkcjonowanie i zadania aparatu wymiaru sprawiedliwości Niemiec hitlerowskich na Gór-

nym Śląsku w latach okupacji, ze szczególnym uwzględnieniem sądów w rejencji katowickiej.

Jak sam podkreśla we wstępie, „rozprawa miał według pierwotnych zamierzeń ograniczyć się do analizy działalności sądu specjalnego w Katowicach. Obfitość zachowanego materiału źródłowego, jakże często nie wykorzystywanego jeszcze przez badaczy dziejów II wojny światowej, pozwoliła na znaczne rozszerzenie tematu”.

Rozdział I pracy zawiera ogólną charakterystykę wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Autor wskazał na genezę reformy prawa karnego w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy. Zgodnie z programem „odnowy”, prawo to miało służyć „wspólnocie narodowej” przejmując rolę regulatora nowej społecznej moralności w myśl zasady, że prawem jest to wszystko, co służy narodowi niemieckiemu. Zasadniczym zaś źródłem tak pojmowanego prawa była wola samego Führera.

Doktryna ta wywarła przemożny wpływ na ustawodawstwo karne Niemiec hitlerowskich, będące jeszcze jednym dowodem agresywnego charakteru państwa, przygotowującego na długo przed wybuchem wojny grunt dla swej ekspansjonistycznej i eksterminacyjnej działalności.

Jak słusznie Autor podkreśla, w tych warunkach musiały w końcu ulec zburzeniu podstawowe kanony prawa karnego, jak zasady *nullum crimen, nulla poena sine lege, lex retro non agit*, zakaz analogii czy ogólna zasada równości wobec prawa. W walce z nazistowskim reżimem stara, pozytywistyczna ideologia państwa prawnego skazana była z góry na przegraną. Wprowadzenie ustawy z 28 czerwca 1935 r. o zmianie niemieckiego kodeksu karnego możliwości ścigania czynów nie przewidzianych w ustawie, „które według myśli przewodniej ustawy karnej i zdrowego odczucia narodowego wymagają ukarania”, było chyba zasadniczą „reformą” przesądzającą o późniejszym triumfie decyzyzizmu nad normatywizmem. Autor w omawianym rozdziale przedstawia akty normatywne tworzące wojenne prawo karne Rzeszy niemieckiej, począwszy od rozporządzenia z 17 sierpnia 1938 r. o nadzwyczajnym prawie karnym na okres wojny i stanu wyjątkowego, wprowadzonego w życie niemal w przeddzień napaści na Polskę, bo w dniu 26 sierpnia 1939 r. Ukazuje ewolucję ustaw karnych w miarę rozwoju wydarzeń na froncie i umacniania pozycji aparatu policji bezpieczeństwa. Jednocześnie Hitler uzurpował sobie coraz większy zakres uprawnień zarówno w dziedzinie prawodawstwa, jak i w procesie stosowania prawa. Na przykład zgodnie z uznaniem stanowiska Führera, jako najwyższego sędziego, mógł on z pogwałceniem zasady powagi rzeczy osądzonej zarządzić według swego upodobania podjęcie postępowania karnego w każdej sprawie prawomocnie zakończonyj.

Inne instytucje zreformowanego prawa karnego procesowego tego okresu, jak przysługujące urzędom prokuratorskiemu nadzwyczajny sprzeciw wobec poważnych zastrzeżeń co do słuszności wyroku oraz skarga o nieważność wyroku przy błędnym zastosowaniu przepisu prawa, wnoszone w ciągu roku od uprawomocnienia się orzeczenia, ingerowały w zasady niezawisłości sędziowskiej oraz *ne bis in idem*. Jak już powiedziano wyżej, zgodnie ze wskazaniem Hitlera rezygnowano z ustalenia katalogu czynów zagrożonych karą. Zdaniem Führera, jedynie właściwa była forma ogólnych ustaw ramowych, blankietowych. Wymiar kary przy tym miał się cechować bezwzględną surowością.

Autor trafnie wskazał, że zasadniczą rolę w dziedzinie stanowienia i stosowania prawa karnego tego okresu odgrywały dwa momenty: polityka kierowanego wymiaru sprawiedliwości oraz bezwzględna ingerencja czynników partyjnych i policyjnych w uprawnienia sądów.

Reforma prawa karnego w myśl zasad, które dyktował hitlerowski aparat zarządzania, wymagała odpowiedniego ukierunkowania pracy wymiaru sprawiedliwości. Hitler trawiony psychopatyczną wręcz nienawiścią do prawników zalecał

sędziom konieczność stawiania na pierwszym miejscu idei i interesów państwa, a na drugim uzależnionego od nich losu człowieka. Pogląd ten, podzielany oczywiście przez ministra sprawiedliwości Thieracka i szefa SS Himmlera, był podstawą ich porozumienia zawartego dnia 18 września 1942 r., którego wynikiem była decyzja o przekazywaniu skazanych sądownie w ręce policji bezpieczeństwa dla poddania ich „specjalnemu traktowaniu lub zniszczeniu poprzez pracę”. Haniebny ten układ położył ostatecznie kres jakiegokolwiek idei prawa czy sprawiedliwości i służył realizacji zasady głoszonej przez Hitlera, iż prawo karne ma służyć jedynie utrzymaniu władzy przez panującego, niszcząc każdy przejaw opozycji jako wrogi narodowi.

Autor zwraca także uwagę na tzw. listy sędziowskie i listy adwokackie, będące charakterystycznym elementem kierowanego wymiaru sprawiedliwości. Kończąc omawianie hitlerowskiego prawa karnego, A. Konieczny wskazuje na proces podporządkowywania norm prawa materialnego i formalnego wymogom wojny totalnej. Zmiany aktów normatywnych prowadziły do coraz większego uproszczenia i przyspieszenia postępowania od momentu wszczęcia rozprawy do wydania wyroku i jego egzekucji, wyłączając w zasadzie prawo oskarżonego do obrony.

Autor wykazał zatem zasadnicze cechy wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy, a mianowicie: 1. naruszenie podstawowych kanonów prawa karnego przez wprowadzenie zasady analogii legis i iuris, 2. ogromna penalizacja życia w każdej niemal jego dziedzinie (nullum crimen sine culpa) z pogwałceniem zasady równości wobec prawa, 3. wyeksponowanie w początkowym okresie szczególnoprewencyjnej funkcji prawa karnego, a następnie (od daty układu Thierack—Himmler) dominacja tendencji ogólnoprewencyjnej.

Zasada prewencji szczególnej wyrażała się bowiem tym, że prawo karne uderzało w rzeczywiste, konkretne „wroga narodu”. Potem zaś miało ono siać grozę, budzić poczucie ogólnego zagrożenia i terroru, aby każdy czuł się osaczony. Zespolenie maszyny wymiaru sprawiedliwości z aparatem gestapo, ustalenie wpływów i ról zgodnie z układem Thierack—Himmler oznaczało, że rola prawa karnego polegać będzie właśnie na odstraszeniu w aspekcie ogólnego oddziaływania¹.

W rozdziale II poświęconym hitlerowskiemu prawu karnemu na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy w latach 1939—1945 A. Konieczny przedstawia swego rodzaju periodyzację dziejów prawa karnego na tych terenach. Jednocześnie słusznie zauważa, że hitlerowskie prawo karne przybierało na terenach włączonych do Rzeszy, jak i w Generalnej Guberni szczególne formy, a jego zadania prewencyjne polegały niemal wyłącznie na represyjnym oddziaływaniu w kierunku zabezpieczenia interesów okupanta. Pierwszym etapem wyróżnionym przez Autora był okres administracji wojskowej (wrzesień—październik 1939 r.), kiedy to pojawiła się niezliczona liczba zarządzeń penalizujących szereg dziedzin życia, a wydawanych przez wyższych dowódców wojskowych. Sądownictwo karne tworzyły najpierw wojskowe sądy specjalne stosujące niemieckie prawo karne, a potem (od 21 września 1939 r.) wojskowe i policyjne sądy doraźne działające szybko, według bardzo uproszczonej procedury.

Z dniem 26 października 1939 r., jak wywodzi Autor, tj. z momentem włączenia do Rzeszy województwa śląskiego i utworzenia rejencji katowickiej, upadła władza Wehrmachtu. Dalszy rozwój wydarzeń przebiegał w dwóch kierunkach: 1. stopniowego wprowadzania mocy obowiązującej niemieckiego prawa karnego na terenach włączonych do Rzeszy, co formalnie nastąpiło z dnem 6 czerwca 1940 r., kończąc okres tzw. „pustki prawnej”, oraz 2. stworzenia odrębnego prawa karnego dla Polaków i Żydów.

Otwierające drugi etap okupacyjnego prawa karnego rozporządzenie z 6 czerwca 1940 r., wydane wspólnie przez ministra spraw wewnętrznych Fricka i ministra

¹ Por. F. R y s z k a, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1974, s. 476.

sprawiedliwości Gürtnera, między innymi zawierało obostrzone przepisy karne wobec Polaków i Żydów. Zapowiadało zatem, zdaniem A. Koniecznego, rychłe wprowadzenie specjalnego prawa karnego dla tych nacji, co rzeczywiście nastąpiło w dniu 4 grudnia 1941 r., wzbogacając jeszcze hitlerowski system okupacyjny, jak pisze Autor, w krwawy instrument.

Autor dokładnie omawia ten akt normatywny, służący, zgodnie z systemem pozonej legalności, polityce likwidowania narodowości wrogich ideologii i interesom hitleryzmu. Ta zbrodnicza ustawa szczydziła z wszelkich zasad rządzących prawem i postępowaniem karnym. Zapoczątkowała jednocześnie kolejny okres zmian, prowadzący już bezpośrednio do jawnej, brutalnej eksterminacji Polaków i Żydów.

W drugiej części recenzowanej pracy (rozdziały III—VII) Autor przedstawia zagadnienia związane z organizacją i funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości Trzeciej Rzeszy i na terenie Górnego Śląska w latach 1939—1945. W rozdziale III charakteryzuje system hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości z wyszczególnieniem obsady personalnej ważniejszych stanowisk w sądach i prokuraturach podległych wyższemu sądowi krajowemu w Katowicach.

Potrzebę wszechstronnego naświetlenia działalności orzecznictwa sądów karnych Autor uzasadnia tym, że o ciężarze gatunkowym poszczególnych elementów wojennego prawa karnego decydowało przede wszystkim stosowanie norm prawa, sformułowane metodą tzw. kierowanego sądownictwa w postaci wewnętrznych instrukcji kierownictwa resortu, zgodnych zresztą z intencjami ustawodawcy. Z uwagi jednak na brak materiału źródłowego w tym przedmiocie Autor ograniczył swą analizę do działalności katowickiego sądu specjalnego, posługując się dostępnym mu zespołem akt złożonym z około 2330 jednostek archiwalnych. Orzecznictwo sądu specjalnego bowiem z uwagi na dużą liczbę stanów faktycznych podlegających jego właściwości rzeczowej jest, zdaniem Autora, wskaźnikiem bardzo miarodajnym. W omawianym rozdziale A. Konieczny umieścił też wykaz osobowy sędziów i prokuratorów sądów specjalnych na Górnym Śląsku z krótką informacją o każdym z nich. Niejako na marginesie wskazał na rolę sądów specjalnych w realizacji akcji „Noc i mgła”.

W rozdziale IV, poświęconym wyłącznie działalności sądu specjalnego w Katowicach, Autor zawarł interesujący materiał statystyczny, obrazujący strukturę przestępczości i orzecznictwa oraz ich fluktuacje w latach 1939—1945, wieńcząc swoje spostrzeżenia ciekawymi wnioskami. Komentując strukturę wyroków omawianego sądu, A. Konieczny zastanawia się nad przyczynami liberalizmu orzecznictwa (np. ogólna liczba wyroków śmierci była o 0,4% niższa od liczby wyroków uniewinniających). Spośród kilku wysuwanych hipotez (s. 212) najwłaściwsza wydaje się teza o opozycyjnym nastawieniu personelu orzekającego. Na tym tle bowiem zrodziła się wspomniana już nienawiść Hitlera do reprezentantów starej, pozytywistycznej szkoły prawa, którzy nie mogli wykorzystać z siebie wyuczonych zasad legalistycznego systemu prawnego opartego na ustawie oraz obiektywizmu w rozstrzyganiu. Stąd w zakresie reformatorskiej organizacji sądów przeprowadzono redukcję korpusu sędziowskiego, ścieśniono uprawnienia ławników, eliminując starą i nieprzydatną już kadre.

Zagadnieniu udziału wymiaru sprawiedliwości w ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej poświęcony jest rozdział V pracy. A. Konieczny ukazuje proces prowadzący od stopniowego pozbawiania Żydów właściwej ochrony prawnej przed organami sądowymi do całkowitego, formalnego wyjęcia ich spod kompetencji sądownictwa powszechnego rozporządzeniem z dnia 1 lipca 1943 r. Wskazuje przy tym na zasadniczą rolę w tej materii układu Thierack—Himmler. Do końca września 1943 r. sądy zawieszały postępowania karne prowadzone w stosunku do Żydów i przekazywały sprawy jednostkom policji bezpieczeństwa. Zdaniem Autora, jest to data ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w sądownictwie karnym.

Organizacja i funkcjonowanie aparatu wykonywania wyroków zapadłych przed sądami karnymi Trzeciej Rzeszy oraz ustawodawstwo w tej materii — to tematyka rozdziału VI. Stosowanie norm prawa karnego w postępowaniu karnym nie kończy się bowiem na etapie kognicyjnym. Dziedzina wykonywania orzeczeń stanowi integralną część prawa i postępowania karnego. Dlatego Autor w końcowej części pracy omawia kwestie związane z egzekucją wyroków śmierci, wykonywaniem kar pozbawienia wolności oraz z organizacją systemu zakładów karnych w rejencji katowickiej. Wywody swoje dokumentuje bogatym materiałem faktograficznym i statystycznym. Wskazuje przy tym na powstanie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu jako wynik krytycznej sytuacji przepełnionych zakładów karnych na Górnym Śląsku. Późniejszy „KL Auschwitz”, jak wywodzi Autor, powstał z inicjatywy policji bezpieczeństwa jako specjalny obóz dla odciążenia więzień. W omawianym rozdziale przedstawiona jest także instytucja zawieszenia wykonywania kar pozbawienia wolności na okres wojny oraz system wykonywania tych kar na mocy rozporządzenia z 4 grudnia 1941 r. Jedyną formą wykonania tej kary wobec Polaków był obóz karny w postaci zwykłej lub obostrzonej. Jednak stale rosnące wpływy SS i gestapo, wyrażające się między innymi w tzw. korekcie zbyt łagodnych wyroków oraz przejmowaniu skazanych sądownie Polaków celem wyniszczenia poprzez pracę sprawiły, że obozy karne stały się przedsiódkami obozów koncentracyjnych.

Ostatni, VII rozdział poświęcony jest sądownictwu doraźnemu na Górnym Śląsku. Sądownictwo doraźne, jak pisze Autor, pomyślane było jako szczególny środek represyjny wobec Polaków i Żydów. Miało ono wzbogacić dotychczasowe kompetencje hitlerowskiej policji bezpieczeństwa na terenach włączonych do Rzeszy i w praktyce zaprowadzić tam stosunki panujące w sądownictwie w Generalnej Guberni. Szeroko sformułowana właściwość rzeczowa, obejmująca „ciężkie wykroczenia Polaków i Żydów przeciwko Niemcom oraz inne czyny zagrażające w poważnym stopniu niemieckiemu dziełu budowy”, a także pozostawiona do swobodnego uznania sędziego procedura, stwarzały pole do samowoli gestapo w stosunku do oskarżonych.

Charakteryzując policyjne sądy doraźne na podstawie działalności sądu katowickiego gestapo, Autor przytacza wstrząsające dowody terrorystycznej działalności tych organów. Pojęcie bezprawia w ścisłe prawniczym znaczeniu odnosiło się bowiem w całej rozciągłości do praktyk policji bezpieczeństwa. Ponury obraz gestapowskiego „wymiaru sprawiedliwości” Autor uzupełnia obszerną dokumentacją jego ofiar.

Nie przeceniając roli wojennego prawa karnego w dziele hitlerowskiego ludobójstwa, gdzie spełniało ono zadania raczej drugorzędne, analiza tego aspektu polityki okupacyjnej w Polsce (na terenach włączonych do Rzeszy) była ze wszelkich miar potrzebna dla kompleksowego spojrzenia na zagadnienia prawno-ustrojowe tego okresu. Recenzowana praca stanowi rzetelne, naukowe studium, imponujące ogromem zebranego materiału dokumentalnego, statystycznego i ilustracyjnego. Stanowi ona ciekawą lekturę nie tylko dla specjalisty, ale i dla każdego interesującego się problemami okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Ryszard Skarbek